Wydanie poranne.

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 20. grudnia 1905. Nr. 343.

3 Cena nru wszędzie ct (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 3 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

— o —

Zjazd włościan w Warszawie.

Dnia 17 grudnia w sali Filharmonii odbył się imponujący zjazd przedstawicieli włościan z Królestwa, na który zjechało około 1500 osób. — Zjazd wybrał przewodniczącym Romana Dmowskiego.

Zjazd uchwalił żądać **autonomii dla Królestwa i sejmu w Warszawie.**

„Zanim zaś autonomia zupełnie będzie wprowadzoną w życie, konieczne jest **natychmiastowe wprowadzenie języka polskiego**, jako urzędowego we wszystkich szkołach, w sądzie i urzędach cywilnych, oraz powołanie Polaków do cywilnego zarządu krajem. Zjazd uchwalił dalej, że konieczne jest ogłoszenie zasad manifestu z 30 października, nie jako obietnicy, ale jako ustawy konstytucyjnej i zaprzysiężenia tej konstytucyi przez monarchę".

Uchwały zjazdu kończą się następującą deklaracyą:

„Lud polski przez usta swych przedstawicieli na zjeździe włościan Królestwa Polskiego stwierdza swoje przywiązanie do wiary świętej katolickiej, do swej Ojczyzny polskiej i chce budować przyszłość kraju na zasadach narodowych i religijnych, przekazanych nam przez ojców naszych".

Krytyka rządów Wittego.

Wiadomość o bliskiem powołaniu Guczkowa na miejsce Wittego znajduje potwierdzenie w liczych relacyach, otrzymanych dziś dzienników zarówno rosyjskich jak nierosyjskich, które zgodnie twierdzą, że misya Wittego **jest niepowrotnie i niechwalebnie skończona.**

Znakomity publicysta rosyjski redaktor „Prawa" i zmienionych na „Swobodnyj Narod", „Birżewych Wiedomostiej" prof. Jessen pisze w tej materyi:

„Przeżyliśmy upadek sytemu Plehwego, przeżywamy obecnie ruinę systemu Wittego. Oba systemy oddały rewolucyi jak najlepsze usługi i godzinę nieuniknionego obrachunku ostatecznego bardzo przybliżyły.

Witte przez swoje tymczasowe reformy wykazał całkowitą nieznajomość stosunków. Historyczna rola ministerstwa z 30 października już skończona. Zadanie swoje spełniło ono, zadając autokracyi cios zaiste straszliwy. Dowiodło ono mianowicie całkowitej nieudolności biurokracyi do przeprowadzenia reformy konstytucyjnej. Rosya potrzebuje innych ludzi. Inni ludzie uratują Rosyę".

W Carskiem Siole.

W tych dniach odbyła się tam uroczystość orderu Jerzego. Przebieg jego miał być bez porównania mniej świetny niż zwykle. Dwunastu marynarzy kawalerów orderu siedziało przy osobnym stole. Był między nimi admirał Dubasow, który, gdy mu gratulowano nominacyi na generał gubernatora moskiewskiego powiedział: „Dziękuję panom za wieść, że jadę do Moskwy po pewną śmierć". *Tak tragicznie pojmują tam obecne stosunki.*

Pozłacana nędza.

—o—

— Państwo Berlon?

— Tutaj..

Jakób Rancier zaczął się rozbierać. Rzucił okiem na lustro stojące w przedpokoju i uśmiechnął się zupełnie zadowolony.

Stanowczo ci krawcy paryscy są niezrównani, oni jedni umieją ubrać człowieka, co się nazywa, szykownie. Istotnie frak leżał jak na modelu; błyszczący cylinder wywierał także pożądany efekt. A to przecież rzecz bardzo ważna dla młodzieńca w 26 roku życia, młodzieńca, który skończył niedawno fakultet prawny i obecnie przyszłość swą oprzeć musi o bogaty ożenek. Pierwsze lata są bardzo ciężkie.. za to później karyera zapewniona.

Tu Jakób Rancier uśmiechnął się po raz wtóry... W tej chwili widział się już człowiekiem na stanowisku conajmniej starszego inspektora podatkowego. Lecz by się tego doczekać, trzeba wprzód koniecznie zdobyć jakąś pannę z przyzwoitym posagiem. Matka na odjezdnem tłómaczyła mu to długo, zaopatrzyła go nawet w krótki spis swych znajomych w Paryżu, posiadających majątki i córki...

Berlonowie figurowali na pierwszem miejscu tego przewodnika niezmiernej wartości. Obok nazwiska ich zrobiona była adnotacya: „Stary Berlon, były deputowany, może nim zostać powtórnie, zamożny i mający stosunki; córka bardzo przystojna".

Poczciwe mateczysko, starało się jedynakowi ułatwić pierwsze kroki w życiu umiejętnie i rozsądnie.

Jakób zaraz po przyjeździe złożył Berlonom swój bilet, poczem otrzymał elegancką kartę z lakonicznym napisem: „W lutym i w marcu 1 i 15-go odbędą się u nas wieczory tańcujące, o których prosimy nie zapomnieć". I oto właśnie nadszedł pierwszy z tych dni. Młody prawnik stawił się do apelu.

Przedpokój już sprawił na nim wrażenie bardzo dobre. Duże lustro, piękna lampa, wisząca i poważny lokaj — czegoż żądać można więcej! Znać skromną zamożność, pewną siebie, lecz nie lubiącą skakać do oczów wyrafinowanym zbytkiem.

Właśnie, gdy Rancier robił te spostrzeżenia, drzwi znów się otworzyły i weszła jakaś para: Ona — widocznie wielkoświatowa dama, cała w koronkach, on — we wspaniałem futrze, które z godnością oddał służącemu i co ważniejsza, z rozetką legii przy fraku; sądząc z wyglądu, napewno minister.

Matka nie przesadziła, ci Berlonowie mają naprawdę wspaniałe stosunki. Na szaragach wisiało już sporo futer i paltotów, zebranie było najwidoczniej liczne. Z przedpokoju drzwi prowadziły do sali oświeconej *a giorno*, dalej widać było niewielki, lecz elegancki gabinet, za nim pyszną jadalnię.

Gdy Jakób stanął na progu salonu uczuł się onieśmielonym poprostu; blask świeczników aż raził w oczy, a co za meble!... Wszystko w stylu Ludwika XV-go!... Szacunek Ranciera dla państwa Berlon wzrósł jeszcze...

W tej chwili podszedł doń pan domu i nastąpiła prezentacya. Przybyłego przedstawiono naprzód gospodyni... Ta odrazu nawiązała z nim rozmowę, niby z dawnym znajomym...

— Jakiż pan podobny do swego ojca — zaczęła z westchnieniem. — Niema pan pojęcia, jak my lubimy młodzież, no, ale niech nam pan co opowie o swej rodzinie. Tak dawno nie mieliśmy żadnych wiadomości...

I Jakób opowiadał. Nieśmiałość przeszła, pierwsze lody były przełamane. Jacyż to sympatyczni ludzie!

Do kanapy zbliżyła się śliczna panna...

— A, oto i Henrietta — rzekła pani



Pogromca buntu sebastopolskiego generał Möller-Zakomelski opowiadał, że tuż przed wybuchem buntu objeżdżał okręty na parowym katerze, aby zbadać nastrój załóg. Wówczas oficerowie na wszystkich statkach ze łzami błagali go, aby ich zabrał ze sobą, ponieważ żołnierze wymordują ich niewątpliwie. Tak wielkiem jest rozprężenie w flocie rosyjskiej.

Car podczas objadu rozmawiał z gośćmi o wszystkiem, tylko ani słowem nie wspomniał o obecnych stosunkach, tak dalece, że obecni odnieśli wrażenie, iż nie ma on zupełnie wyobrażenia o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Z KRAJU.

Gospodarka salinarna w Bochni.

Do czego może doprowadzić nieracyonalna gospodarka, polegająca tylko na wydobywaniu dochodów — najlepszym dowodem stan kopalni soli w Bochni.

Od szeregu długiego lat nie pomyślano wcale o naprawie szybów, o bezpieczeństwie, wskutek czego doszło do tego, że zanosiło się na zamknięcie kopalni. Sprowadzona komisya wyraziła największe zdziwienie, że dotychczas nie zdarzyła się jaka straszna katastrofa.

Ostatecznie zabrał się rząd do naprawy równocześnie wszystkich szybów, wobec czego górnicy obecnie nie zjeżdżają, lecz schodzą do kopalni drabinami. Aby o godz. 6 rano stanąć już u pracy, musi górnik 1·30 godziny przedtem rozpocząć wędrówkę po mokrych, ślizgich i zgniłych drabinach 600 przeszło metrów w dół wśród największego niebezpieczeństwa i zmęczenia. Wystarczy, by wśród długiego sznuru robotników jeden upadł, omdlał z wyczerpania, by jeden szczebel drabiny się załamał, a upadek jednego spowodowałby śmierć wielu innych w otchłani kopalnianej.

Większe niebezpieczeństwo przedstawia pobyt w kopalni, w razie bowiem jakiejś katastrofy, nie ma mowy o ucieczce tłumów robotniczych do góry po drabinach, a więc drodze jeszcze uciąźliwszej.

Wynikiem takiej gospodarki jest to, że 25 prc. górników choruje na suchoty, spowodowane nadmiernie uciążliwem spinaniem się po drabinach, wśród przejmującej wilgoci.

Jedynym zaś czynnym szybem „Campi“ zjeżdżać nie pozwalają, władze bowiem z powodu nadzwyczaj niebezpiecznej, zaniedbanej budowy, odpowiedzialności za życie brać na się nie chcą, a więc tylko sól szybem tym się wydobywa. A i w tym szybie gospodarka przedstawia się następująco:

Nie, jak być powinno, w ściśle oznaczonym czasie, lecz dowolnie, kiedy się zechce, spuszczają szybem tym materyał budulcowy drzewny przyczem szalę się odpina, a drzewo do pustego otwartego dołu się wrzuca. Niech w czasie tym wybuchnie w kopalni pożar lub zalew wody, a całe masy górników mając odwrót odcięty (oddalenie do najbliższego szybu z drabinami 2 klm.), potrzebując więc czasu na wydobycie się na powierzchnię najmniej 3 godz., znalazłoby w kopalni niechybną śmierć. To samo zachodzi niebezpieczeństwo w razie naprawy szali, którą się wtedy odpina, a zdarza się to z powodu złego stanu bardzo często, a zarząd salinarny zapasowej szali nie posiada!! Do tego nawet lekceważenie życia dochodzi, że za te miliony wydobywane ze ziemi, rząd nawet o zapasowej szali nie pomyślał!!! Winę ponosi w znacznej mierze zarząd salinarny w Bochni, że tak lekceważy życie ludzkie, że się wprost brutalnie z robotnikami obchodzi, nic miastu za wydobyte skarby nie daje, muzykantom również ciężko, bez ulg pracować każe. A co na to wszystko starostwo górnicze!!? jak zwykle nic!!

Wieliczka. Wybory do komisyi szac. podatku osobisto doch. dały następujący rezultat: z pierwszego koła wybrano członkami pp. Karola Czecza i dra Stanisława Niedzielskiego, zastępcą dra Pawła Słonawskiego, w Kole II wybrano p. M. Laksa kupca, w trzeciem p. J. Grenika, substytuta notar.

Z Jasła piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali „Sokoła“ wenta gospodarcza T. S. L. Dochód z wenty wspaniały, bo przeszło 1200 koron, przeznaczono na niedawno założony kurs analfabetów, na który uczęszcza do 90 osób. Że wenta tak świetnie wypadła, za to należy się pełne uznanie paniom Słotwińskim, Mullerowej, Dembińskiej, Macherowej, Adamskiej, tudzież panom Szymańskiemu, Wł. Korlakowskiemu, Musiałowi, Germanowi, a niemniej pp. akademikom.

Podczas wenty dzielnie i ochoczo przygrywała tut. „Harmonia“ pod kierunkiem kapelmistrza p. Józefa Maleczka.

Panama tytoniowa.

Prokuratorya państwa wpadła w ostatnich czasach na ślad wielkich nadużyć, dokonywanych systematycznie od dwóch albo trzech lat w **fabryce tytoniowej w Winnikach.**

Robotnicy w zmowie z dozorcami — jak się pokazało — wynosili codziennie tytoń, tutki, a nawet pudełka do papierosów. Materyał ten dostawiano do Lwowa i tutaj wyrabiano z niego towar do tych trafik, które do spółki przystąpiły. Materyału skradzionego było tyle, że paserzy utrzymywali prywatną fabrykę papierosów, zatrudniającą stale 40 robotników. Stwierdzono dotychczas fakt, dający pojęcie o rozmiarach kradzieży, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni skradziono w Winnikach 23.000 tutek. A jak sprytnie robotnicy z dozorcami byli zorganizowani, mamy dowód w tem, że przez parę lat uprawiana kradzież — dopiero teraz wyszła na jaw.

Na trop kradzieży wprowadziły mimowoli dzienniki, które od czasu do czasu zwracały uwagę na nierówny wyrób papierosów. Dostawały się mianowicie konsumentom coraz częściej takie papierosy, których niepodobna było palić. Przy badaniu takich okazów okazało się, że wyrabiane były z odpadków.

Odpadki w Winnikach skrzętnie były zużytkowywane, bo gatunki dobre tytoniu szły do Lwowa do fabryki prywatnej na ul. Alembeków. Tam wyrabiano autentyczne „Sułtany“, „Princesy“ po 2 centy.

A wyrabiano tego nie mało! Wprawny robotnik wyrabia dziennie 2500—3000 sztuk

---

Berlon, poczem dodała, przedstawiając gościa: — Pan Jakób Rancier, syn naszych przyjaciół...

W tej chwili weszli nowi goście i sympatyczna pani Berlon zwróciła się do nich, pozostawiając bawienie młodzieńca, córce.

Panna Henrietta, zgrabna, czarująca blondynka, nie była nowiciuszką. Stała przed Jakóbem, obrzucając go kokieteryjnemi spojrzeniami i jak gdyby badając nowego znajomego. W twarzy jej był jakiś dziwny wyraz zadumy i zuchwałości zarazem.

Jakób był zachwycony. Co za wspaniała dziewczyna! Takiej nie spotkał jeszcze! To też postanowił zdobyć ją szturmem. Stał się ożywiony i dowcipny jak nigdy... Wkrótce czuli się ze sobą, jakby się widzieli co najmniej już po raz pięćdziesiąty... Tak, z tą kobietą przeszedłby chętnie życie!... Ale przecież nikt nie broni mu się o nią starać!... Taka żona, majątek, stosunki, wspaniała wyprawa— to rzeczy nie do pogardzenia.

Więc rozmawiał z Henriettą coraz goręcej i tańczył z nią tylko. Zdaleka obserwowali ich oboje państwo Berlon, rzucając raz wraz uważne spojrzenia z drugiego końca sali. I oni snuli piękne marzenia. Młody Rancier wydał im się wcale niezłym materyałem na zięcia, jego rodzice mają podobno trochę pieniędzy, w ministerstwie może dojść zawsze do kilku tysięcy franków... Ha, dobre i to dla panny bez posagu. Byle tylko i ten nie zawiódł, jak zawiodło przed nim tylu!...

Papa Berlon zbliżył się do Jakóba i zaczął go namawiać na kieliszek szampana. Przeszli wszyscy do bufetu i zasiedli przy gustownie nakrytym stole. Na łyżeczkach, serwetach, widelcach — wszędzie inicyały. Wino wcale nie złe... Ci ludzie dobrze sobie żyją — myślał Jakób i, obejmując rozkochanym wzrokiem kształty panienki, dolewał jej szampana, pełen różowych nadziei.

Naprzeciwko siedziała pani Berlon... Ale jej mózg zaprzątały inne myśli... Rachowała... Wynajęcie mebli, porcelany, lokaja, światło, wino, zakąski — 500 franków, pomnożone przez cztery (dwa wieczory w lutym i dwa w marcu) to czyni 2.000... Mój Boże, ileż rzeczy będzie trzeba sobie odmówić, by związać potem koniec z końcem... Ale to darmo! Przecież córkę raz trzeba wydać za mąż. Niestety, młodzi mężczyźni strasznie zmądrzeli i teraz to tak trudno...

Rozmyślania biednej matki przerwał jakiś toast, atmosfera stawała się coraz weselszą i dopiero nad ranem zaczęto się rozjeżdżać. Jakób wychodził rozmarzony. Całą duszą przylgnął do tej rodziny. Co za kochani ludzie, co za miła panna!

W tydzień znowu dzwonił do drzwi Berlonów. Lecz cóż to?!.. Otwiera mu jakaś stara, zamorusana służąca...

— Państwo w domu?

— W domu, ale nie przyjmują...

Ach, prawda, teraz rozumie, pomylił się o tydzień... Wszak to dopiero w przyszły wtorek... Jednak tymczasem rozglądnął się dokoła... Gdzież się podziały wszystkie wspaniałości?... Przedpokój pusty, w sali stare graty, z gabinetu wygląda jakieś łóżko, nakryte wojłokową kołdrą... Czyżby zabłądził na wyższe piętro?

Ale nie — oto właśnie przez salon przechodzi panna Henrietta, nieuczesana brzydka, w brudnym szlafroku...

Więc to tak wygląda na *codzień*!...

Jakób cofa się pospiesznie. — Jak to dobrze, że odkrył prawdę w samą porę... Jednak wstrętni są ludzie, żeby tak oszukiwać!... Nie pojmuje, jak mogła mu właściwie ta córka tych biedaków podobać się choć przez chwilę... No, ale tyle go będą widzieli... W każdym razie i doświadczenie coś warte... Drugim razem będzie ostrożniejszy!

—o—

papierosów, a więc 40 robotników na ulicy Alembeków produkowało dziennie najmniej 100.000 „sułtanów“. Skarb miałby za to dziennie 4000 koron, co przez trzy lata uczyniłoby miliony.

Jest to więc — według przypuszczeń niepozbawionych podstawy — kradzież milionowa!

Aresztowano dotąd ośm osób, prawdopodobnie z dyrekcyi i rady nadzorczej... owej fabryki prywatnej... Policya jest na tropie innych wspólników.

Ministeryum wydelegowało z Wiednia komisyę dla dokładnego zbadania sprawy.

Dlaczegoż trzymano ją u nas w takiej tajemnicy?

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 grudnia.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Teofila. — Jutro we czwartek Tomasza Apostoła. — Pojutrze w piątek Zenona.

Środa.

Teatr miejski. „Rosmersholm“, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena (popularne).

Walne Zgromadzenie Tow. Gimn. szkoły żeńskiej o 6 wieczór w lokalu gimnaz. Wolska 13.

—o—

Nowa powieść „Nowin“. W nrze wigilijnym „Nowin“, który w objętości 16 stronic druku (bezpłatny dodatek: kalendarz ścienny) wyjdzie w sobotę o godz. 10-ej zrana, rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści p. t.: **„Romans najpiękniejszej w świecie kobiety“.**

Szan. Prenumeratorzy „Nowin“, zamawiający nasz kalendarz satyryczny p. t.: „Gdy Naród do Boju“, zechcą nadesłać w markach poczt. 40 halerzy— a otrzymają kalendarzyk franco.

Ruch przedświąteczny rozpoczął się już na dobre. Ciężkie są czasy i drożyzna wielka, ale przecież każdy chciałby mieć jakieś święta. A przytem trzeba sprawić „gwiazdkę“ rodzinie, podwładnym i t. d. — więc i ruch w sklepach wielki. Szczególnie ścisk nie do opisania, panuje w sklepach kolonialnych, gdzie zaopatrują się w rodzynki, migdały, drożdże i t. d.

Rynek krakowski od strony kościoła N. M. Panny zamienił się w jeden las choinek, które publiczność rozkupuje, aby dzieciom urządzić „boże drzewko“. Przy sposobności należy zaznaczyć, że często spotkać się można z twierdzeniem, iż „boże drzewko“ jest pochodzenia niemieckiego. Tymczasem badacze naszych zwyczajów ludowych, a przedewszystkiem Oskar Kolberg, stwierdzają, że jest to nasz prastary zwyczaj, pochodzący z czasów, gdy jeszcze styczność nasza z Niemcami nie była tak „bezpośrednia“. W okolicach Krakowa lepiono „świat“ z różnobarwnych opłatków i zawieszano go u powały. Później „świat“ ten lepiono z opłatków i sośniny i ozdabiano go jabłuszkami i świeczkami różnej barwy. W innych stronach, na Mazowszu istniał zwyczaj ubierania „sadów“; „sadem“ nazywano wierzchołki sośniny, przybrane jabłkami, orzechami i piernikami, świeczkami, a zawieszone u sufitu „pokoju lub piekarni, stosownie do tego, czy „sad“ przeznaczony był dla dziatwy pańskiej lub służebnej“. „Sad“ wisiał u powały aż do św. Szczepana i w tym dniu obrywano z niego zawieszone na gałązkach ozdoby. Ze wszystkich zwyczajów „boże drzewko“ straciło najmniej na swojej tradycyi.

Po drugiej stronie Sukiennic od strony ul. Szewskiej cały Rynek jest zapełniony kramami i budami jarmarcznemi, w których od orzechów, fig, miodu, powideł, śliwek suszonych, aż do opłatków, zabawek i świecidełek na drzewka, można dostać wszystkiego.

Pod kościołem N. M. Panny i pod Sukiennicami pojawiły się już szopki. Zwyczaj ich w Polsce jest późniejszy. Jasełka wprowadzili do nas zakonnicy, głównie Benedyktyni i Franciszkanie; z początku były one symbolicznem uzmysłowieniem Narodzenia Chrystusa, lecz później sprowadzono do nich całą asystę figur najrozmaitszych, z zastosowaniem współczesności. W początkach XVIII wieku były już w nich „uszykowane regimenta gwardyi polskiej, chorągwie husarskie, pancerne, rajtarskie i rozmaitego autoramentu wojsko“. Wprowadzano nawet epizody, nie mające nic wspólnego z właściwym celem jasełek. Później zaniechano prawie zupełnie urządzania jasełek i dopiero od niewielu lat piękny ten zwyczaj znowu kultywować zaczynamy. Szopka zaś, która od dawna musiała być w każdym domu, opierała się wszystkim ewolucyom. Dopiero od niedawna poczyna się modernizować. Naiwnie lepione szopki, sprzedawane przez chłopaków, zastępuje fabryczny wyrób wiedeński. Wielkie tradycyjne szopki z gwiazdą i Herodem, jeszcze się na Rynku nie pokazały. Czas na nie dopiero podczas świąt Bożego Narodzenia.

Obstrukcya na kolei Północnej. Porozumienie między radą nadzorczą kolei Półn., a delegatami służby kolejowej, prowadzącej bierny opór, dotychczas nie przyszło do skutku. Dzisiaj odbędzie się w Wiedniu konferencya delegatów służby kolejowej z członkami rady nadzorczej. Delegaci żądają przedewszystkiem *przyjęcia do służby wszystkich zasuspendowanych funkcyonaryuszy.*

Jak wczoraj rano donieśliśmy, centralna dyrekcya kolei Półn. zawiadomiła, że od 18 b. m. *musiano wstrzymać przyjmowanie towarów frachtowych do Krakowa i dalej,* z wyjątkiem świeżego mięsa i żywych zwierząt, a to z powodu przepełnienia dworca krakowskiego towarami. Tej samej treści okólniki rozesłała centralna dyrekcya do wszystkich stacyj kolei Północnej. Obecnie zatem do Galicyi przyjmowane być może **tylko** świeże mięso i żywy towar. W Krakowie z tego powodu — na wypadek dalszej obstrukcyi — da się odczuć przedewszystkiem brak węgla, a co zatem idzie, ceny tego niezbędnego materyału opałowego podskoczą znacznie w górę.

Ruch pociągów z każdym dniem coraz bardziej szwankuje. Pociągi osobowe mają coraz większe spóźnienia, a pociągi towarowe przychodzą na tutejszy dworzec z opóźnieniem dochodzącem **aż do 12 godzin.**

Z TEATRU.

»Jegomość Pan Rej w Babinie. Świecka krotofila w trzech sprawach na czterechsetny anniwersarz« — napisana przez Adolfa Nowaczyńskiego.

(Dokończenie).

Jeżeli jednak powiadam, że Nowaczyński dał niezły wizerunek Reja, nie znaczy to wcale, że autor przedstawił go nam w jakiejś akcyi dramatycznej. W sztuce Nowaczyńskiego poznajemy Reja tak, jak się poznaje ludzi przy biesiadnym stole — i cała sztuka nie jest niczem innem jeno barwnym obrazem uczty, okraszonej facecyami babińskiego dowcipu. Krotochwila nie ma żadnego wątku dramatycznego, choć scena jest ciągle pełna ruchu i gwaru. Jedynym motywem komiczno-dramatycznej natury jest sprawa Doroty Kaszowskiej z jej mężem Piotrem, kanclerzem babińskim, który poślubiwszy Dorotę (siostrzenicę pana Pszonki) nie może od opiekuna wydobyć oprawy czyli posagu — i gniewny, postanawia nie wykonywać swych praw małżeńskich, dopóki posag nie zostanie mu wypłacony. Wesołym kumoszkom babińskim komiczne nieszczęście Doroty dostarcza sporo tematu do wielce frywolnej rozmowy; niedola Doroty zresztą nie trwa długo...

Pan Nowaczyński nie dał nam zatem dramatu, ale rzucił na scenę krotochwilny obraz rodzajowy, z życia szlachty wieku złotego. Obraz ten ma ramy dosyć szczupłe; o całej istocie bujnej epoki Odrodzenia, o życiu narodowem polskiem, nie możnaby nabrać wyobrażenia z utworu Nowaczyńskiego, ale czyż autor miał zamiary tak górne i poważne? czyż nie planował sobie raczej, zabawić nas historyczną f a r s ą?

W ton epoki autor utrafił należycie. Nie trzeba sobie ówczesnej szlachty wyobrażać jako wypolerowanych dudków. Jej dworskość nie wykluczała rubaszności, jej język był niepowściągliwy, jej żarty, (w naszem pojęciu) zazwyczaj grube. Nowaczyński dobrze to uwydatnił w charakterystycznej scenie, gdy po nieudałem wystawieniu dyalogu, rozbawiona szlachta kładzie na ławę niefortunnego żaka, który utknął w przemowie, i rzemiennej mu udziela admonicyi. To jest zupełnie w stylu epoki. Że zaś Nowaczyński, dając folgę swej satyryczno-cynicznej werwie, tu i ówdzie przesolił i przepieprzył dyalog, to w tej krotochwili nie razi, bo to wszystko odpowiada stylowi epoki. Archaizujący język Nowaczyńskiego nadaje swywoli naturalną stylową osłonę.

Odegrano sztukę z wielką werwą i humorem. Na scenie panował ruch, grupy układały się w barwne obrazy, przypominając znany obraz Matejki.

Nie mógłbym się jednak godzić na pojęcie Reja przez pana Zelwerowicza. Jego Rej miał bardzo charakterystyczną maskę, ale był zbyt niedołężnym starcem, co nie odpowiada naturze sztuki; pan Zelwerowicz także niepotrzebnie nadawał głosowi swemu ton nieprzyjemnie chrypliwy (przynajmniej na pierwszem przedstawieniu). Ale zresztą kreacya pana Z. była bardzo interesującą.

Co jednak stanowczo musi wywołać protest, to nieumiejętność mówienia wierszem u ogółu pp. artystów i artystek. Ledwo piąte przez dziesiąte można było rozumieć cytaty z Rejowskich wierszy, skierowane przeciw mnichom, a wygłaszane przez grono wesołych pań babińskich. Również scena dyalogu, odegranego świetnie przez żaków (pp. Leszczyński, Osterwa i Bojnarowski, każdy z nich doskonały!) pod względem dykcyi pozostawiała wiele do życzenia. Artyści chcąc uwydatnić nieudolność żaków, mówili tak, że literalnie nie można ich było zrozumieć. To już za wiele dobrego! Realizm sceniczny musi się liczyć z tem, że ma przed sobą słuchaczów.

Wyborne figury stworzyli pp. Walewski, Jednowski, Sobiesław, Andruszewski, Sosnowski, Preisner, (wyborny mnich), Zawierski i i. Z pań, panie Wysocka,

Przedwczoraj wieczorem odbyło się w hotelu Kleina nadzwyczaj liczne poufne zgromadzenie kolejarzy kolei Północnej. Przemawiali na niem dr Marek, p. Feldmann, współpracownik „Naprzodu“, p. Kurowski, dalej sekretarz organizacyi kolejarzy p. Duszek i inni. Postanowiono **wytrwać** w obstrukcyi tak długo, aż wszystkie żądania centralna dyrekcya uwzględni.

Posiedzenie rady miejskiej w tym tygodniu nie odbędzie się.

Emigranci z Rosyi. Wczoraj przed godziną 10 rano przybyły do Krakowa z Podwołoczysk dwa pociągi osobowe, tuż jeden za drugim. Pociągami tymi przybyło kilkaset rodzin, które z powodu rozruchów w Rosyi opuściły stałe miejsca swojego zamieszkania, aby w obcych krajach szukać schronienia. Emigrantami są przeważnie żydzi, jakkolwiek nie brak między nimi wiele rodzin polskich i czysto rosyjskich. Dziwny był wygląd tych ludzi, gdy na dworcu tutejszym poczęli opuszczać wagony. Twarze blade, znużone, oczy z powodu bezsennych nocy w głąb wpadnięte, a z twarzy ich czytać jeszcze można było ten przestrach, tę straszną trwogę, która wypędziła ich z pieleszy domowych. Mnóstwo emigrantów z tobołkami i pakunkami ruszyło ku miastu, gdyż wiele rodzin na stałe zamierza osiedlić się w naszym mieście. Wśród przybyszów było też dużo studentów rosyjskich, ubranych jeszcze w mundury szkolne. Emigranci opowiadają o strasznych dniach, które przeżyli w ostatnich tygodniach. Pochodzą przeważnie z Kijowa, Odessy i innych miast południowych gubernij Rosyi. Ogólną uwagę na dworcu zwrócił na siebie pewien Czerkies, zawodowy ogrodnik, który przyjechał w narodowym stroju. Emigrant ten, pochodzący z Saratowa opowiadał o wypadkach, jakie miały miejsce w jego mieście rodzinnem. Mówił o rzeziach i okropnem rozpasaniu motłochu, który pijany, rozbijał sklepy, napadał rodziny żydowskie i niszczył wszystko dla jakiejś dziwnej, niezrozumiałej żądzy niszczenia. Czerkies ten był w Saratowie wówczas, gdy zabito Sacharowa, byłego ministra wojny. Obecnie w Saratowie i okolicznych miastach panuje pewne uspokojenie i tylko wre zacięta walka między stronnictwami politycznemi. Natomiast ruch rewolucyjny coraz bardziej się rozszerza na Krymie. W guberniach południowych panuje szalona panika. Komu środki materyalne pozwalają, opuszcza granicę Rosyi i chroni się do państw ościennych. Czerkies opowiadał dalej, że w Rosyi opowiadają dalej, że Austryi także wybuchł strejk kolejowy i pociągi wcale nie kursują. Dlatego też sam wyjechał do Odessy, aby stamtąd okrętem udać się do Konstantynopola, a następnie kolejami do zachodniej Europy. W Odessie dowiedział się jednak, że w Austryi nie ma strejku kolejowego i dlatego zdecydował się wyjechać do Podwołoczysk, a stamtąd kolejami galicyjskiemi do Niemiec. Przybyły zatrzymał się w Krakowie i zwiedza miasto.

Koniec Tow. Akc. dla przemysłu tkackiego Szczepanika. We środę odbędzie się w sali hotelu Saskiego ostatnie walne zebranie akcyonaryuszów krakowskiego Towarzystwa Szczepanikowskiego, która, jak wiadomo z początkiem ubiegłego roku znajduje się w stanie likwidacyi.

Towarzystwo to na wyłącznie polskim, galicyjskim oparte kapitale, zlikwidowało interesa z powodu ich złego stanu. Wynalazki tkackie Szczepanika okazały się w praktyce jeszcze za mało *udoskonalone;* aparaty do fotograficznego sporządzania patronów tkackich funkcyonowały *niedokładnie*, jednem słowem przedsiębiorstwo nie szło. To zniechęciło kilku akcyonaryuszów, którzy spodziewali się byli odrazu wielkich zysków — i pod wpływem agitacyi jednego z akcyonaryuszów pna Małkowskiego, uchwalono *likwidacyę* interesu. Uchwała ta była dla krakowskiego Towarzystwa o tyle niekorzystną, że konsorcyum Szczepanika (czyli *Societe des Inventions*) pozyskało właśnie podówczas nowego wspólnika pna Henryka Slizienia milionowego obywatela z Litwy, który zamierzał utworzyć nowe akcyjne towarzystwo i od krakowskiego odkupić akcye. W ten sposób Towarzystwo krakowskie nie poniosłoby było straty. Likwidacya położyła kres całej akcyi, a zarazem podcięła nogi i samemu Szczepanikowi, gdyż p. Slizień usunął się od udziału w »*Societe des Inventions*«. Likwidatorzy, wybrani na walnem zgromadzeniu 30 kwietnia 1904, ściągnęli wierzytelności, sprzedali na licytacyi wszystkie ruchomości, przyrządy i materyały za cenę 6.664 koron (czyli poprostu na stare żelazo) i starali się spieniężyć także *patenty* tkackie Szczepanika. Sprawozdanie likwidatorów powiada w tej sprawie:

„Ofiarowanie patentów interesentom z zawodu tkackiego było wobec żądania wysokiej ceny bezskuteczne.

Nie mając zaś od walnego zgromadzenia, akcyonaryuszy wskazówek, jaką cenę minimalną za patenta przyjąćby można, nie byli likwidatorzy w możności zaofiarowania patentów komukolwiekbądź i za jakąkolwiekbądź cenę, przeciwnie musieli ważność patentów przez opłacanie taks kosztem akcyonaryuszy utrzymywać w mocy.

Gdy wszakże opłacanie tych taks czyni roczny wydatek w kwocie okrągło 1000 koron, przeto przy braku widoków co do spieniężenia patentów za jaką poważniejszą sumę zastanowić się wypada, czy nie należy *sprzedać patenta ewent. w drodze publicznej licytacyi* za jakąkolwiek cenę, a w razie nieuzyskania minimalnej ceny, *zaprzestać płacenia opłat patentowych.*

W bilansie wstawiono wartość patentów na kwotę 5000 koron, zamiast dawniejszej książkowej wartości 872.000 koron.

Podstawą tak umniejszonej wartości patentów są orzeczenia znawców sądowych Rudolfa Becka i Józefa Freudenberga złożone w aktach sądu pow. krakowskiego, którzy wartość tych patentów w najlepszym wypadku oceniają na kwotę 5000 koron, a o samym wynalazku wydali bardzo sceptyczną opinię.

Ostatecznie stan finansowy towarzystwa jest obecnie taki, że akcyonaryusze otrzymają 10 procent od włożonego kapitału. Akcye zaś zakładowe (własność Szczepanika i spólników, czyli *Societé des Inventions* mają zostać unieważnione, jako bezwartościowe.

* * *

Taki jest koniec akcyjnego Tow., które powstało wśród wielkich nadziei powodzenia. Likwidacya tegoż nie przesądza jednak bynajmniej wartości wynalazku Szczepanika. Nowe skomplikowane wynalazki wymagają długich mozolnych i kosztownych prób, zanim *praktycznego* nabiorą znaczenia: od genialnej t e o r y i do owocnej finansowo p r a k t y k i droga jest długa. Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Wielki cyrk Sarrasaniego, który zjechał właśnie do Krakowa, produkował się przed wielu głowami ukorowanemi, przed królem angielskim, portugalskim, księciem bułgarskim, szachem perskim (który właścicielowi cyrku p. H. Sarrasaniemu nadał order Lwa i Słońca) i zyskał powszechnie uznanie za wspaniałe przedstawienia. Nie mniejszem powodzeniem cieszył się ten cyrk we wszystkich stolicach Europy, a w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Amsterdamie, Brukseli, Antwerpii, Lizbonie, Wrocławiu, cyrk był zawsze wysprzedany, bo każdy chciał podziwiać wspaniały i wszechstronny program.

Wielki zastęp artystów, wszelkiej narodowości: Polacy, Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy, Węgrzy, Duńczycy, Grecy i Norwegowie, współzawodniczą w codziennie urozmaiconym programie o palmę pierwszeństwa i poklask. Niemniej podoba się wspaniała tresura rasowych najszlachetniejszych koni, słoni, i innych zwierząt, a wieczór uprzyjemniają występy pomysłowych i dowcipnych klownów i błaznów. Już dziś dopytuje się publiczność o bilety na pierwsze i n a u g u r a c y j n e przedstawienie, które odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o 4 popołudniu i o 8 wieczór.

Medal dla straży pożarnej. Cesarz ustanowił w listopadzie b. r. medal honorowy z bronzu, dla osób, które w charakterze członków czynnych, należały przez 25 lat do ochotniczych straży pożarnych, oraz dla członków straży zawodowej za „szczególną gorliwość“ w pełnieniu obowiązków. Medal ma być noszony na pomarańczowo-żółtej wstędze i ma po jednej stronie popiersie cesarskie, po drugiej cyfrę rzymską 25, oraz napis: „za odwagę, dzielność i wytrwałość“.

Osoby mające prawo do noszenia medalu, mają się zgłosić za pośrednictwem miejscowej komendy straży pożarnej, do politycznej władzy powiatowej.

Zmarli. Marya z Warzyckich P o n i k ł o w a, wdowa po adjunkcie aktów grodzkich i ziemskich, matka dyrektora szpitala krajowego, dra St. Ponikły, zmarła w Krakowie w dniu 17 b. m., przeżywszy lat 70.

Repertoar teatru miejskiego:

We czwartek dn. 21 grudnia: „Zbójcy“, tragedya w pięciu aktach Fr. Szyera (ceny zniżone do połowy).

W piątek i w sobotę (t. j. dnia 22 i 23 grudnia) teatr zamknięty.

W niedzielę: d. 24 b. m. o godz. 3-ej popoł. „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach Juliusza Słowackiego (ceny zniżone do połowy). Wieczór o godzinie 7 „Jegomość Pan Rej w Babinie“, świecka krotofila w trzech sprawach A. Nowaczyńskiego.

W poniedziałek dnia 25, „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański. „Konfederaci barscy“, dramat w dwóch aktach Adama Mickiewicza.

Ordon, Słubicka i Janiczówna doskonałą tworzyły grupę, wyglądając w swych kostyumach jak wycięte z portretów.

Ludwik Szczepański.

Z estrady koncertowej.

Koncert Heinemana, barytonisty.

Śpiewak lub śpiewaczka mogą wypełnić zajmująco koncert, tylko czarem głosu i sztuką śpiewania. Jak śpiewak wykonuje te lub owe pieśni, to mniejsza o to, bo cóż się dzieje? Otóż na tym oceanie, jeziorze, czy też sadzawce pieśni, jest jedna jedyna barwa — barwa, którą śpiewak szafuje. Jeżeli jest ekspresyjno-dramatyczno-heroiczno-wielkim, to nawet piosenki Chopina, przypominające zapach polskich łąk, staną się biedaczki ekspresyjno-dramatyczno-heroiczno-wykoślawionemi. Pan Heinemann ma tę jedyną barwę, a raczej jeden jedyny krój.

Ale p. Heinemann jest artystą, który niejednej pieśni umie nadać osobny wdzięk, jak np. ślicznie zaśpiewanej i ślicznej pieśni Loewego i niektórym starofrancuskim pieśniom. Śpiewak może się od niego bardzo wiele, chociaż nie wszystkiego nauczyć, słuchacz musi słuchać i czekać, i doczeka się nieraz niepospolitej rzeczy.

Poraj.

Rewolucya w Kurlandyi i w Inflantach.

Telegramy «Nowin».

Petersburg. Wedle informacyi „Nowoje Wremia" **władze w Kurlandyi właściwie nie istnieją. Policyę zupełnie wyparto.** — Małe oddziały wojsk, rozdzielone po wsiach, albo zostały przez powstańców zabite, albo cofnęły się do miast z powodu dobrego uzbrojenia powstańców. **Wszystkie wojska ściągnięto do Mitawy i Libawy, gdzie na razie zajęły stanowisko obronne.**

Z Tukum donoszą, że kompania piechoty i szwadron dragonów **zostały pobite przez powstańców;** 30 żołnierzy i 1 podpułkownik zostało zabitych. Trupom poodcinali powstańcy ręce i uszy i wykłuwali oczy. **Łotysze urządzili w ulicach różne przeszkody z drutu.** Nocą podpalono domy, w których znajdowało się wojsko. Gdy żołnierze poczęli wybiegać na ulicę, zaplątywali się o druty; wtedy ostrzeliwano ich z domów.

Londyn. Z Rygi donoszą: Koło Rygi stoczyli powstańcy łotewscy **formalną bitwę** z regularnem wojskiem. Wojsko poniosło wielkie straty i **zostało odparte.** Wielu żołnierzy dostało się do niewoli. Rewolucyoniści są dobrze uzbrojeni.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Petersburga: Ministerstwo spraw wewnętrznych i wojny wysłały w niedzielę 2 kuryerów z szyfrowanemi depeszami do gubernatora w Rewlu, do dalszego przesłania do Rygi. Okręty kupieckie w Rewlu nie chciały przyjąć na swój pokład tych kuryerów, ponieważ rewolucyoniści zagrozili zatopieniem tego okrętu, który udzieli pomocy rządowi. Wobec tego kuryerzy wrócili do Petersburga. Onegdaj przybyły jednak do Rewlu dwa parowce rządowe i przy pomocy dwóch dział maszynowych udało im się podpłynąć w Rydze pod gmach gubernialny i doręczyć depesze.

Położenie tamtejszego gubernatora jest nader krytyczne, gdyż nie ma dostatecznej siły wojskowej, która jest rozmieszczona po wsiach w Inflantach.

Petersburg. Położenie w prowincyach bałtyckich staje się coraz groźniejsze. — W Rydze wojsko niezbuntowane otoczyło i uwięziło 200 żołnierzy pułku newskiego. Atoli ludność odbiła uwięzionych i uwolniła.

W okolicach Rygi, Libawy i Mitawy mają się dziać straszne okrucieństwa. — Łotysze wymordowali wielu oficerów.

Berlin. Według doniesienia „Local Anz." podczas walk ulicznych w Mitawie zginęło 300 powstańców; reszta się poddała.

W Lenewardem zamordowano pomocnika naczelnika okręgowego Petersohna, oraz sekretarza Maksymowicza, a zwłoki ich wrzucono do wody.

Berlin. „Local Anz." donosi z Królewca: Podczas walk ulicznych w Tukum w Kurlandyi wymordowano patrol dragonów, złożony z 30 ludzi wraz z podpułkownikiem Mullerem.

Uspokojenie w Rydze?

Petersburg. Połączenie kolejowe z Rygą przywrócone. Oczekują, iż od dziś komunikacya będzie regularną. Szwecya wysłała tu i do Rygi po okręcie wojennym. Z innych państw nie nadeszły tu jeszcze żadne okręty wojenne dla ochrony obcych poddanych w portach rosyjskich.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna ogłasza półurzędownie: O zajściach w Rydze i w sąsiednich miejscowościach donoszą, że **obecnie panuje tam spokój.** Strejk jeneralny trwał 3 i pół dnia, nie przyszło jednak przytem do wykroczeń, ataków lub gwałtów. Atoli wskutek braku wiadomości powstało pośród ludności zaniepokojenie, obecnie jednak powracają do normalnepo trybu, są atoli w obiegu pogłoski o grożącym ponownym strejku.

Pogłoski, rozszerzone w Petersburgu i za granicą, o pożogach i spustoszeniach w Rydze, prawdopodobnie należy odnieść do wiadomości **o bardzo poważnych wykroczeniach na prowincyi,** gdzie — jak słychać — **szerzą się pożogi, mordy i inne akty gwałtów, przyczem zniszczono wiele dóbr i zamków.**

Niemcy uciekają.

Berma. Parowiec „Weimar" północnoniemieckiego Lloydu, otrzymał rozkaz odpłynięcia do portów rosyjskich na pomoc zagrożonym Niemcom w rosyjskich prowincyach bałtyckich i wyrusza dziś o godz. 5 rano z Bremerhaven.

Hamburg. Na zarządzenie kanclerza hr. Bulowa linia hambursko-amerykańska wysłała okręt „Battawia" do Rygi, a drugi do Libawy, celem sprowadzenia niemieckich poddanych do Królewca. „Battawia" może przewieźć 2.700 osób i ma na pokładzie Siostry miłosierdzia „Czerwonego Krzyża" i inne osoby do pielęgnowania chorych.

Ochrona szwajcarskich poddanych.

Berno (szwajcarskie). Rada związkowa uprosiła rząd niemiecki, aby wziął w opiekę poddanych szwajcarskich w Rydze. Rząd niemiecki zgodził się na to i zapewnił, że Szwajcarzy wzięci zostaną na okręty, które wczoraj wyruszyły z Królewca i innych portów niemieckich do Rygi.

Przed ostatnią walką.

Manifest „Rady robotniczej".

Petersburg. Komitet wykonawczy „Rady robotniczej", który onegdaj musiał posiedzenia swe zawiesić z obawy przed aresztowaniami, wydał wczoraj łącznie ze „Związkiem związków" odezwę, w której oświadcza, że ze strony obecnego rządu grozi krajowi niebezpieczeństwo. Lud robotniczy podejmuje walkę przez rząd wszczętą, a środki walki zależeć będą od dalszego zachowania się rządu. Na razie trzeba wszystkie siły zmobilizować, aby **być przygotowanym na strejk jeneralny,** w razie jego ogłoszenia.

Nowe bunty w Moskwie!

Berlin. Z Moskwy donoszą: Jekaterynosławski pułk grenadyerów rozesłał do wszystkich oddziałów garnizonu proklamacyę, wzywającą pułki do wzięcia we własne ręce swej administracyi i do połączenia się dla zapewnienia lepszej przyszłości. Trzy czwarte garnizonu usłuchały apelu i wypędziły oficerów z koszar.

Sytuacya w Moskwie.

Moskwa. Doniesienie pet. aj. tel. Poczta i telegraf funkcyonują znów prawie normalnie. Wśród załogi zapanował także spokój. Pomocnicy aptekarscy oświadczają, że rozpoczynają strejk. Apteki mimo tego otwarte. W dwóch punktach miasta przyszło do małych zaburzeń.

Petersburg. Wczorajszy numer wychodzących w Moskwie „Wiadomości rady robotniczej" grozi pismom moskiewskim i na wypadek, gdyby **nie wydrukowały manifestu stronnictw radykalnych,** zapowiada, że **uniemożliwi dalsze ich wychodzenie.**

Ułagodzić chcą żołnierzy!

Petersburg. (Pet. aj. tel.) wojskowy rozkaz dzienny ogłasza, że ukaz carski z dnia dzisiejszego poleca żołnierom dostarczać lepszego wiktu i zaprowadza podwyższenie płac dla żołnierzy wszystkich gatunków broni. Żołnierze otrzymają ciepłe kołdry, bieliznę i mydło.

Bunty w Charbinie.

Londyn. Z Tokio donoszą, że **w Charbinie wybuchł nowy bunt.** Wiele domów płonie; również wielu mieszkańców wymordowanych.

Wyrok za bunt kronsztadzki.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) Sąd wojskowy uwolnił wczoraj z 49 oskarżonych żołnierzy tutejszej artyleryi fortecznej 18, a resztę zasądził na wliczenie do batalionu karnego i na więzienie od 2 do 4 miesięcy.

Stan wojenny.

Petersburg. Doniesienie Pet. aj. tel. W gubernii Suwalskiej ogłoszono w powiatach władysławskim, maryampolskim, wiłkowyskim i kalwaryjskim stan wojenny.

Na Kaukazie.

Berlin. Z Batum donoszą via Konstantynopol o znacznych niepokojach. Rosyjski garnizon jest przez powstańców mahometańskich otoczony w cytadeli. Na wszystkich ulicach wzniesiono **barykady.** Wojsko **strzelało do tłumu z dział,** ale poniósłszy ciężkie straty, musiało się cofnąć do twierdzy. **Ulice pełne trupów.** Turecki konsul zażądał okrętów dla wywiezienia tureckich poddanych. Także w Skutari miały miejsce straszne wydarzenia. Miasto stoi w płomieniach.

Emigracya z Rosyi.

Stołupiany. Jak donosi „Ostd. Grenzbote" ostatnie pociągu przywiozły z Rosyi przeszło 800 osób, które stamtąd uciekły, a które w Eydkunach nie znalazły już pomieszczenia.

W Królestwie Polskiem.

Warszawa. W twierdzy Bobrujsk **zbuntował się garnizon.** Z twierdzy powiewa czerwony sztandar. Zbuntowani żołnierze uwięzili komendanta i grożą ostrzeliwaniem miasta.

Odznaczenie głupca i łajdaka.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Jenerał-gubernator warszawski **Skałłon otrzymał order Włodzimierza II klasy.**

—o—

RÓŻNE TELEGRAMY.

Obstrukcya na kolei Północnej.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej ogłasza: Z powodu nagromadzenia się towarów na stacyach kolei Północnej, okazało się koniecznem, ograniczenia wprowadzone 18 b. m. co do ruchu do Krakowa, jeszcze rozszerzyć, a mianowicie nie przyjmuje się towarów do Bogumina, Oświęcimia i do dalszych stacyj, mających połączenie z innemi kolejami; przyjmuje się tylko zwierzęta żywe, mięso, węgiel i koks.

Dalej ogłasza ta sama dyrekcya, że od 18 b. m. znowu się przyjmuje towary do stacyi Granica, na linii warszawsko-wiedeńskiej i dalej, do Królestwa i Rosyi.

Wiedeń. Rokowania z mężami zaufania personalu kolei Północnej nie zostały wczoraj jeszcze ukończone, gdyż, jak podają w ogłoszonym komunikacie, koncesye w 4 punktach w swej nieokreślonej formie niezawierają dla personalu odpowiedniego polepszenia.

Upaństwowienie kolei Północnej

Wiedeń. Międzyministeryalne konferencye w sprawie upaństwowienia kolei Północnej są ukończone. Zastępcy Towarzystwa kolei Północnej otrzymali zaproszenie na czwartek 21 bm. godz. 11 przed południem do ministerstwa kolejowego. Przez to rokowania wchodzą w fazę rozstrzygającą i jest nadzieja, że wkrótce będzie można doprowadzić do zadowalającego rezultatu.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa wiceprezydent Kaiser oświadczył, że termin następnego posiedzenia oznaczy pisemnie, poczem zamknął posiedzenie życząc Wesołych Świąt i Nowego Roku.

Sejm węgierski.

Budapeszt Z okazyi zebrania się sejmu poczyniono daleko idące środki ostrożności. Plac przed gmachem sejmowym obsadziła policya. Wstęp na galeryę dozwolony tylko za biletami. Członkowie gabinetu i prezydent ministrów nie przybyli na posiedzenie.

Na wstępie prezydent Justh zawiadamia, że otrzymał od zbrojmistrza jenerała Feyervaryego reskrypt monarszy odraczający sejm do dnia 5 marca. (Wielka wrzawa).

Następnie zabrał głos hr. Apponyi i uzasadniał szczegółowo wniosek zjedn. stronnictw opozycyi. Wniosek podnosi, że sejm uważa obecnie odroczenie reskryptem król. za nieustawowe, gdyż sprzeciwia się postanowieniu art. X. ust. z r. 1867, wyraża swe najwyższe ubolewanie i potępia postępowanie doradców Korony. Mimo to przyjmuje reskrypt królewski z odroczeniem do wiadomości, gdyż niechce pogarszać sytuacyi, jednak zastrzega się, by z powodu tego na przyszłość nie wyciągano konsekwencyi na korzyść praw narodowych.

Hr. Stefan Tisza motywuje stanowisko partyi liberalnej, która z powodu wyjątkowego położenia, w jakiem sejm się znajduje, przeciw systemowi odraczania protestuje, mimo że z motywami nie zupełnie się zgadza.

Pos. Mezefy (soc. dem.) stawia wniosek, aby reskryptu nie przyjąć do wiadomości. W głosowaniu wniosek pos. Appony'ego przyjęto jednomyślnie. (Burzliwe oklaski, okrzyki: Eljen).

Posiedzenie przerwano dla ułożenia protokołu, poczem po ponownem podjęciu protokół autentyfikowano i posiedzenie o g. 12 w poł. zamknięto.

—o—

Choroba arcyks. Ottona.

Wiedeń. Arcyksiążę Otto ma się lepiej.

Zamach na Sułtana.

Konstantynopol. W procesie o zamach na sułtana zapadł wyrok. Belgijczyk Joris, oraz trzej Armeńczycy, między tymi były portyer austryackiego szpitala, dalej trzy kobiety (p. Joris, Rips i Fein. wszystkie zaocznie), skazani na śmierć, a 13 Armeńczyków, z tych większość zaocznie na dożywotnie więzienie i 3 Armeńczyków na 15 letnie więzienie.

Zatrucie gazem.

Paryż. W stalowni w Homecur 24 robotników zajętych czyszczeniem rur z niewiadomej przyczyny uległo zatruciu gazem. Wołających o pomoc chciało ratować dwóch werkmistrzów, lecz i ci znaleźli śmierć. Ofiary są po większej części włoskimi poddanymi.

Z ostatniej chwili.

Termometr wskazywał o godz. 8-ej zrana — 9 stopni Cels.

Sienkiewicz w Krakowie. Od kilku dni bawi w Krakowie Sienkiewicz. Akademia Umiejętności, która według statutów fundacyi Nobla proponowała była Henryka Sienkiewicza do nagrody, urządza dla niego we czwartek uroczyste śniadanie.

Wybory do kahału w Krakowie z I koła odbyły się wczoraj. Dzisiaj wybiera koło II, jutro koło III. Na 298 uprawnionych głosowało 274 wyborców. Przeszła w całości lista „konserwatywna". Wybrani zostali: 1) dr Rafał Landau, adwokat 179 głosami; 2) dr Leon Fischlowitz, adwokat, 173 głosami; 3) dr Adolf Fischler, adwokat 169 gł.; 4) Maksymilian Ebrenpreis, przemysłowiec, 168 gł.; 5) dr Jakób Junger, lekarz 166 gł.; 6) Juliusz Schönwetter (na dwa lata) 177 gł.

Różne wiadomości.

Obstrukcya farmaceutów. Jak donoszą pisma wiedeńskie, także farmaceuci austryaccy zamierzają zastosować „bierny opór", jako środek walki dla przeprowadzenia swoich postulatów. Przed kilku laty, jak wiadomo urządzili oni strajk pomocników aptekarskich, który trwał przeszło tydzień i doprowadził do dosyć znacznego podwyższenia płac prowizoryów aptekarskich. Obecnie chciałby związek austryackich farmaceutów za pomocą już nie nowego strejku, ale t. zw. „biernego oporu" wywrzeć na radę państwa presyę. aby załatwiła po myśli farmaceutów kwestyę niesprzedawalności koncesyj aptekarskich, tudzież pomnożenia liczby aptek w państwie.

Tego rodzaju obstrukcya dałaby się publiczności bardzo dotkliwie odczuć, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie ruch w aptekach jest znaczny. Pod pretekstem dokładnego wykonywania odnośnych przepisów ministeryalnych, wykonywaliby prowizorowie apteczni swe czynności tak powolnie, że trzebaby chyba na 24 godzin naprzód zamawiać lekarstwa. Przedewszystkiem nie robiliby żadnych leków, żadnych mieszanin na zapas, lecz sporządzaliby zosobna każdą receptę. Obecnie zaś jest wiele kategoryj leków, które każda apteka ma już z góry na zapas sporządzone, bo co dzień pojawia się kilkanaście lub kilkadziesiąt recept zupełnie identycznych. Np. na uśmierzenie kaszlu zapisuje każdy lekarz przedewszystkiem miksturę, zawierającą jedno procentowy roztwór morfiny lub opium i kropli laurowych. Zamiast więc sporządzać codzień kilkadziesiąt razy zosobna to samo lekarstwo, ma każda apteka przygotowaną całą jego karafkę i w ten sposób oszczędza bardzo dużo czasu.

Innym bardzo skutecznym środkiem obstrukcyjnym farmaceutów byłoby odważanie leków, zapisywanych w bardzo małych dawkach, po kilka centigramów lub nawet miligramów. Instrukcya ministeryalna przepisuje, że takie lekarstwa należy odważać bardzo starannie, a magister, sporządzający receptę, musi przy ich odważaniu zawezwać do kontroli drugiego magistra celem sprawdzenia wagi. — Dziś naturalnie nikt się nie trzyma tego przepisu; jeżeli jednak farmaceuci zechcą wprowadzić ten zwyczaj, a do tego jeszcze z góry powziętym zamiarem zmarnowania przez to jak najwięcej czasu w takim razie pojąć łatwo, jak ogromne opóźnienia w ekspedycyi lekarstw musiałoby to wywołać.

Z zaboru pruskiego. Sokolstwo zaboru pruskiego znalazło nowy sposób krzewienia ducha i idei sokolej. Niedawno odbył się w Kościanie pierwszy wiec sokolski, zwołanie którego odezwa komitetu tak uzasadnia:

„Lata całe prześladowały nas władze w najróżnorodniejszy sposób. Zakazano nam nosić mundurów sokolskich publicznie, wzbroniono pochodów, zarządy nasze oskarżano i osądzano na wysokie kary za najmniejsze uchybienie przeciwko ustawom o stowarzyszeniach, ograniczono, a wreszcie wręcz zakazano nam zlotów, a nawet nie pozwala się nam urządzić sobie niewinnej zabawy — z paniami. Gwałtem zrobiono z nas organizacye polityczne, ograniczając życie nasze na wewnątrz. I oto ostatnie zebranie delegatów Związku „Sokołów" jednogłośnie przyjęło uchwałę, że w przyszłości towarzystwa sokolskie mogą się zajmować sprawami publicznemi.

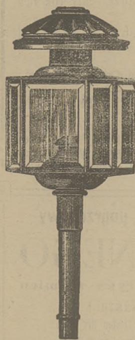
Wielki Berlin, według ostatnich obliczeń z 1 grudnia, liczy więcej niżeli 3,000.000 mieszkańców. Z tej liczby przypada: na Berlin 2,033.000, na Charlottenburg 236.600 etc.

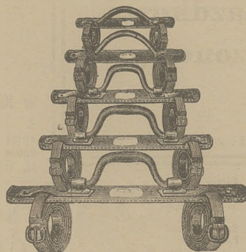
NADESŁANE.

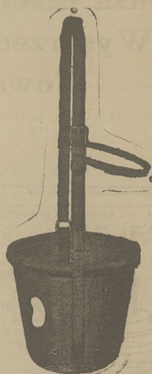
Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

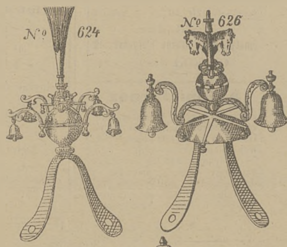
Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie

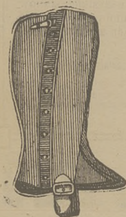
PRAKTYCZNE PODARKI NA „GWIAZDKĘ“!













Pierwsza krajowa fabryka kufrów
i wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

pod firmą

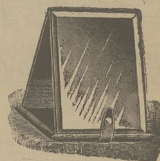
L. MAKOWSKI

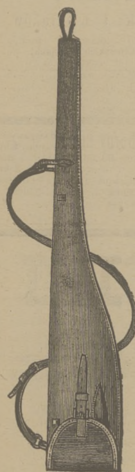
Kraków, ulica Szpitalna L. 32, Filia, ulica Floryańska L. 6

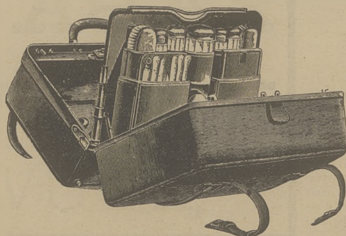
poleca na Gwiazdkę

wielki wybór portmonetek, portfeli, torebek i pasków damskich, pledy, paski do rzeczy, torby ręczne z przyborami i bez, wszelkie przybory do podróży jakoto; kufry trzcinowe, płócienne i skórzane, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, worki dla turystów, pudełka na kapelusze i t. p.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła baty i t. d. Towary w najlepszym gatunku. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje się również wszelkie reperacye.









Magazyn
Zimler i Spółka
Linia A-B.

urządza przez cały grudzień
Wysprzedaż Gwiazdkową
Towarów sezonowych.

Kapelusze jesienne od 2 do 15 złr.
Bluzy jedwabne „ 4 „ 10 „
Bluzy jesienne „ 2 „ 5 „ 459
Boa futrzane „ 3 „ 15 „
Wysortowane paski, krawaty, gorsety, pończochy, wstążki, szale, materye jedwabne.

:: Bardzo ważne! Dla Pań Gospodyń ::

DROŻDŻE
prasowane, czyste, spirytusowe
z najpierwszych i najlepszych fabryk w Europie.
Pp. Ad.: **Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże przez cały rok bez wyjątku.
Od roku 1860 główny Skład na zachodnią Galicyę — poleca

Jan Nagel
w Krakowie, ul. Szczepańska L. 11.
Tenże handel poleca również
świeże Śliwki, Powidła, Figi, Daktyle, Masło orzechowe. Ogórki i Kapustę kiszoną, Wódki, Wina, Koniaki, Śliwowicę oraz wszelkie inne towary korzenne.

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY
Ważne dla PP. Gospodyń!
Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wyborowych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy zwaną:
„CONSERVATOR“
M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **„SystemRoskopf Patent“** wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·, — do nabycia
w składzie
Ignacy Cypres, Kraków Floryańska 49.
Cenniki darmo. 9

Antoni Jarosz
pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie
96 ceny niskie.

Największy zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4.
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. **331.**
Filia ulica Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 2[illegible]

Tylko krótki czas.

Za tę cenę jeszcze nie było.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się [illegible] kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko [illegible] wspaniały

DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI

na obu stronach [illegible] pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w różnych deseniach jak: **lwy, par, rodzina saren, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty** itp. wysyłam po złr. 2·50 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak gruby, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

[illegible] 410

Julius Hellnach, Göding Nr 146 (Morawy)

Tysiące pochwał [illegible] do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuje napowrót i zwracam pieniądze.

[illegible] w Göding.

Księżna Aleksandra [illegible] jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; [illegible] dwóch dywaników do skóry, tak jak w katalogu Nr. 77 po złr. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** administratorka.

GRATIS! **GRATIS!**

Każdy, kto do 31 grudnia 1902 zakupi jakikolwiek dywanik [illegible] otrzyma bezpłatnie **ścienny kalendarz** na rok 1903 w eleganckiej oprawie.

Wszelkie ozdoby
= na drzewko =
z cukru i czekolady jakoteż czekoladki, bombony i cukierki
poleca najtaniej handel
Amalii Hildowej.
Kraków, Karmelicka 17.

Wina owocowe,
Jabłecznik, Porzeczkowe, Czereśniowe, Borówkowe
w Bazarze Spożywczym
M. Nodzeńskiego,
Floryańska 40.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

LALKI
w największym wyborze i 461
„KLINIKA“ Wolska l. 1, Kraków.
Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania i blaszanemi głowami, **także w krakowskich strojach**. Na składzie kompletna garderoba dla lalek: bucikі, pończoszki, kapelusiki i t. p. w największym wyborze. 375
Wszelkie lalki tamże kupione naprawia „Klinika“ (prócz głowy) w pierwszym miesiącu bezpłatnie, w następnych dwóch miesiącach za połowę ceny.

Zgubiono zegarek srebrny z łańcuszkiem, w przechodzie z ul. św. Filipa na Długą — Łaskawy znalazca zechce oddać na ul. Filipa l. 11, pracownia stelmachowska, gdzie otrzyma słosowne wynagrodzenie. 494

Wyborny miód deserowy kuracyjny 6 kor. i 6 kor, 60 hal. za 5 klgr. franko. Miód w plastrach 1 klgr. 2 kor. Za blaszanki zwracam 60 halerzy. **Korzeniewicz;** emeryt. nauczyciel **Iwanczany.** 415

Kawaler przemysłowiec prowadzący samoistnie większy interes, pragnie na tej drodze z powodu braku czasu i znajomości poznać pannę uczciwą do lat 25-ciu w celach matrymonialnych. Wymaga przy dobroci serca i łagodności charakteru także znajomości handlowej oraz władania chociaż trochę językiem niemieckim. Posag nie koniecznie wymagany. Ponieważ sprawę traktuje na seryo, uprasza o nadsyłanie listów wraz z fotografią pod: **„Handlowiec 5.“** poste restante Kraków, główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego. Dyskrecyę zapewnia pod słowem honoru uczciwego człowieka.

ZABAWKI
=o 50% taniej=
wysprzedaje
„LOUVRE“.
457